Nr. 166 Kraków, Piątek dnia 22 Lipca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr 6—
kwartalnie „ 1·50
miesięcznie ·55
za odnoszenie c. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20—
kwartalnie „ 5—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Szycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Mowa Baernreithera.

Zwracaliśmy już uwagę na pierwszorzędną doniosłość rady przemysłowej, która odbyła pierwsze swoje posiedzenie w środę po południu, rozpoczynając zastępstwo ugrzęzłego w obstrukcji parlamentu. Prace rady rozpoczęte zostały dłuższą mową ministra Baernreithera, która stanowi najważniejszy wypadek polityczny dnia i dlatego zasługuje na dokładne streszczenie.

Minister podniósł, że konieczność stworzenia rady przemysłowej wywołała rozmaitość spraw i stosunki najróżnorodniejszych interesów, które należą do zakresu ministerstwa handlu, jak również wzgląd na stanowisko klasy pracującej. To wszystko razem stworzyło ideę utworzenia centralnej instytucji, któraby się zajmowała rozpatrzeniem i uwzględnieniem życzeń i skarg osób i instytucyj interesowanych. Ponieważ podobne dążenia dały się także spostrzedz ze strony rolnictwa, przeto okazało się pożądanem podzielenie rady rolniczo-przemysłowej na dwie zupełnie niezawisłe sekcje, które ustawicznie stykając się z sobą przyniosą korzyść i pożytek tak przemysłowi jak i rolnictwu.

Minister podnosi konieczność podziału pracy nietylko w interesie przemysłu i handlu, lecz także w tym celu, aby wciągnąć do tego i sprawy rękodzieła. Dalej zapowiada p. minister zamiar rozszerzenia i przekształcenia zakresu działania rady, która ma służyć tym sprawom. Z kwestją handlu i przemysłu ściśle związanem jest wykształcenie techniczne i podniesienie moralne i materjalne klas pracujących, gdyż położenie z produkcji żyjących robotników, zawisłe jest od produkcji samej, dlatego też opieka i starania rządu muszą iść w obu kierunkach (oklaski) i należy je równorzędnie traktować. Minister zamierza dlatego przez utworzenie urzędu statystycznego pracy stworzyć trzecie ciało doradcze; zajmowałoby się ono temi sprawami, które bez udziału przedstawicieli stanu robotniczego nie mogą być należycie załatwione, a których załatwienie możliwem jest tylko przy współudziale i wzajemnem porozumieniu się wielkich społecznych czynników.

Jako najbliższe zadanie rady przemysłowej wylicza minister prace przygotowawcze do odnowić się mających w r. 1903 traktatów handlowych, do czego będzie potrzeba także powołać szereg rzeczoznawców.

Przedewszystkiem konieczną tu jest jasność co do granic obwodu celnego, który dotychczas występuje jako obwód austro-węgierski, jako jeden okręg. Ponieważ zanosi się na zmianę, przeto będzie koniecznem wyjaśnić stosunek Austrji do Węgier. Wszystkim znane stosunki spowodowały to, że wniesione przez teraźniejszy gabinet przedłożenia ugodowe nie przyszły pod obrady, lecz musiano na razie prowizorycznie uregulować ekonomiczne stosunki między Austrją a Węgrami. Dziś atoli jest sytuacja już taka że Węgry czekają na Austrję, a Austrja na samą siebie. Dlatego też dzisiejsza sytuacja nakłada na wszystkich, którzy na nią wpływ mają, bardzo ciężką odpowiedzialność. Wielkie interesy przemysłu austrjackiego, pomyślny rozwój obu połów monarchji, mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier zależą od szczęśliwego rozwiązania tej kwestji. Rząd w tej sprawie nie może zachowywać się biernie, lecz owszem musi sytuację oceniać spokojnie, ale bystro. Nadzwyczaj poważna sytuacja każe czynić przygotowania na wypadek, gdyby ugoda z Węgrami nie przyszła do skutku. Sprawa ta atoli nie należy tylko do rządu, lecz zająć się nią powinny wszystkie interesowane w niej koła.

Nie chcemy — mówił minister — przygotowaniami temi wypowiadać niejako wojny ekonomicznej, lecz chcemy do przygotowań, wypływających z konsekwencji rozdziału celnego, przystąpić jedynie dlatego, żeby nawet w ostatniej godzinie można było utrzymać ekonomiczną wspólność. (Oklaski).

Minister wie, że sąd o proponowanej ugodzie jest w Austrji spaczony przez mniemanie, że dotychczasowe rokowania dla Austrji są ujemne, ale obok pisanej ugody kroczy niepisana polityka przemysłowa obu połów monarchji. Podnoszone przez nasz przemysł skargi w tej mierze nie byłyby nieuzasadnione, ale są spaczone, bo opierają się na rekryminacjach. Wielką trudność w pomyślnem załatwieniu stanowi także dotychczasowa jednostronna dyskusja o tych prawach tak po stronie austrjackiej, jak i węgierskiej. Tu nie idzie wcale o walkę, ale o równoległą akcję Austrji i Węgier, z jednakowym celem, ale naturalnie rozmaitymi środkami. Celem tym: rozwój i podniesienie przemysłu. Środki są różne, gdyż Węgry muszą pilnie pielęgnować wzrost nowo powstałego przemysłu, Austrja zaś dla swego wysoko rozwiniętego przemysłu musi stworzyć nowe źródła zbytu, rozszerzyć go i wzmocnić nietylko przez ustawy celne, ale za pomocą nowego, przychylnego ducha w administracji. (Huczne oklaski).

Dla osiągnięcia tych celów koniecznem jest także współdziałanie przemysłowców samych.

Dalej omawiał minister działalność oddziału eksportowego rady przemysłowej, który przedewszystkiem poważnie musi się zastanowić nad tem, aby przez wyszukanie nowych źródeł zbytu ożywić dotychczasowy eksport z Austrji, do czego w pierwszym rzędzie służyć mogą między innemi podróże okrętów austrjackich, przedsiębrane dla badań nowych obszarów możliwych dla zbytu, organizacja t. zw. pionierów handlowych, utworzenie kolonij handlowych za granicą i t. p.

Oddział przemysłowy i rękodzielniczy rady przemysłowej będzie miał przedewszystkiem zadanie badać stosunki i uwzględniać wszelkie dane, mogące wpłynąć na pomysły i wydatny rozwój przemysłu wewnątrz państwa.

Wśród hucznych oklasków omawiał minister dalej w dłuższym wywodzie sprawę reformy ustaw akcyjnych, przez wszystkich uznaną za konieczną. Zawiadomił zebranych, że przygotowania do wniesienia przez rząd odpowiedniej ustawy są w pełnym biegu i oświadczył, iż podstawą nowej, przygotowanej reformy będzie zniesienie starego stosunkom ekonomicznym więcej nie odpowiadającego systemu koncesyjnego, a powołanie do życia t. zw. systemu normatywnego. Ingerencja państwa zasadzać się będzie na przestrzeganiu, aby wypełniano przepisy ustawowe, na dzierżeniu władzy karnej, zagwarantowaniu odpowiedzialności karno-sądowej organów spółkowych, oraz na jak największej jasności ważnych dla publiczności wydarzeń w życiu spółek.

Dopóki ta reforma nie wejdzie w życie, rząd starać się będzie czynić zadość najpilniejszym potrzebom w kierunku ułatwienia asocjacji kapitałów przez wprowadzenie przy koncesjonowaniu stowarzyszeń akcyjnych praktyki swobodniejszej, bardziej odpowiadającej istniejącym stosunkom o ile to jest możliwem bez szkody dla publicznych interesów. (Oklaski). Również wynaleziona zostanie odpowiednia forma, aby dziś już działalność zarządu była bardziej jawną. (Oklaski).

Minister zakończył wyrażeniem nadziei, że rada przemysłowa poprze go skutecznie w przygotowaniu ustaw, jak również w prowadzeniu spraw bieżących jego wydziału, a w końcu zaprosił zebranych, aby przystąpili do załatwienia porządku dziennego.

Gdy minister skończył odezwały się długotrwające oklaski.

Br. Leitenberger podniósł dobroczynny wpływ, jaki ta mowa wywrze wobec panującego przygnębienia w Austrji. Mowca żywi przekonanie, że odtąd panować będą w administracji państwa zupełnie inne prądy, a minister zapisze się złotemi głoskami w historji handlu austrjackiego. Prezes wiedeńskiej Izby handlowej p. Mauthner zaznaczył, iż minister mową swą otworzył rozległą perspektywę na przyszłą politykę handlową i przemysłową w Austrji.

Następnie zebrani członkowie podzielili się na trzy oddziały, które ukonstytuowawszy się rozebrały między siebie referaty.

Rozwiązanie zagadki.

Wiedeń d. 19 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Nowa serja „nieobowiązujących“ pogadanek... przepraszam — konferencyj pomiędzy prezydentem gabinetu hr. Thunem a przedstawicielami katolickiego stronnictwa ludowego nad „zasadniczemi podstawami“ projektu ustawy językowej, po której miała nastąpić jeszcze jedna mianowicie z południowymi Słowianami, ale którą — jak donoszą dzienniki — hr. Thun raptem odwołał, tak, że kroaccy i słoweńscy mężowie zaufania, dążąc już z dalekich swych krajów na zaproszenie rządu do Wiednia z drogi popowracali do domu. *N. fr. Presse* dziwi się, po co właściwie hr. Thun konferuje dalej, skoro prezesowie klubów niemiecko-opozycyjnych dali mu „ciętą“ odprawę, popartą jeszcze „odmową“ wiernokonstytucyjnych czeskich obszarników. I na razie arcymądry ten organ talmudyczny nie umie dać na postawione pytanie jasnej odpowiedzi, gubiąc się w przypuszczeniu, że hr. Thunowi idzie o inną rzecz, mianowicie o zapewnienie sobie większości na wrzesień, gdy — zwoła Radę państwa.

Zwołanie Rady państwa w danych stosunkach małoby bardzo przedstawiało widoków. Prawdopodobnie staręłyby na porządku dziennym znowu wnioski naglące z żądaniem postawienia gabinetu w stan oskarżenia, z tą atoli różnicą, że nie dotyczyłyby one poprzedników hr. Thuna, lecz byłyby wprost skierowane przeciw jego osobie. I prawdopodobnie i a tych wnioskach by się wszystko skończyło, gdyż jakiejkolwiek pozytywnej, dodatniej pracy nie może spodziewać się po tym parlamencie nawet największy optymista.

Mimo to uważają w kołach najlepiej poinformowanych, że parlament w każdym razie będzie zwołany w jesieni a to prawdopodobnie nawet już na początku września.

I znowu stoi się przed zagadką: jaki cel może w tem mieć hr. Thun? Miałbyż on się spodziewać, iż cierpliwością zwycięży upór krnąbrnej opozycji niemieckiej? Nie sądzimy. Hr. Thun zna dokładnie położenie i stosunki, by mógł się łudzić, iż z opozycją, zostającą pośrednio pod wpływem Wolfa i Schönerera, zdoła on przyjść do ładu. Więc prezydent gabinetu zwołuje parlament — opiewa szablon — by go doprowadzić do absurdu. Lecz i takie przypuszczenie nie ma podstawy, ponieważ istniejącego parlamentu niepotrzeba wcale doprowadzać do absurdu z przyczyny, iż on sam dawno już doprowadził siebie do absurdu.

Więc co znaczy wszystko?

Hr. Thun, potomek magnatów, człowiek dobrze wychowany trzyma się dobrych form na zewnątrz. Wszystko co robi obecnie ma na celu nadanie dobrych form §. 14, upozorowanie go nieodzowną koniecznością i potrzebą. Konferencje „nieobowiązujące“ mogą się toczyć dalej, Izba poselska może nawet roztrząsać czy hr. Thun ma być postawiony w stan oskarżenia a tymczasem przy młóceniu pustej słomy §. 14 staje na porządku dziennym i może zrobić z ugodą węgierską i ustawą wojskową, której dziesięciolecie także się kończy, krótki i gładki porządek, czego nawet przy zupełnem uporządkowaniu parlamentaryzmu po Izbie poselskiej spodziewać by się nie można. Widać, iż nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło — rządowi. Tymczasem minąłby rok jubileuszowy w zupełnym przynajmniej pokoju... no a potem znajdzie się już środek odpowiedni. G. Sm.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, d. 20 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Spółka handlowa Chrześcijańska. — Sklepik przyjaźniacki. — Święcenie niedzieli. — Prymicje. — Sprzęt ozminy.

Dnia 16 lipca odbyło się w Nowym Sączu zgromadzenie członków Spółki handlowej chrześcijańskiej w lokalu Bursy imienia Tadeusza Kościuszki, na którem omawiano poszczególne ustępy statutu Spółki. Członkiem Spółki może być każdy katolik, mężczyzna i kobieta, płacąc wkładkę 1 złr. a udział najmniejszy 12 złr. w. a., który można rozdzielić na 12 rat, po 1 złr. miesięcznie. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano profesora Małeckiego, a sekretarzami pp.: Wilkosza i Gutowskiego, redaktora *Szkolnictwa*. Celem Spółki jest ułatwienie zakupna towarów galanteryjnych i towarów łokciowych w różnym wyborze, po cenach możliwie jak najprzystępniejszych, zwłaszcza dla ludu, by go odwieść od sklepów żydowskich, gdzie zwykle jest towar lichy i ceny są mimoto wygórowane. Spółka ma nadto zaopatrzyć się w wszelkie artykuły toaletowe i modniarskie, ma otworzyć zbyt produktów krajowych i ułatwić sprzedaż tychże dla ludu, po cenach targowych. Obok wymienionych towarów, otwiera także Spółka sklep z mąką i krupami dla wygody Chrześcijan, po które to produkty muszą obecnie uczęszczać do sklepów żydowskich. Nad prawidłowym rozwojem Spółki czuwać będzie rada nadzorcza, w skład której wchodzą wybrani członkowie na ostatniem posiedzeniu. Prezesem rady nadzorczej jest p. Bazyli Jaworski, członkami p. Skólimowska i p. Cielmoński, zastępcami zaś są pp.: Leon Barbacki i Zajączkowski. Spółka będzie zakładać w okolicy odpowiednio do funduszów swoje filje z samodzielnym zarządem, który jednakże będzie podlegał ściślej kontroli głównego zarządu w Nowym Sączu. Dotąd zapisało się już przeszło 200 członków z udziałami, a spodziewam się, że cyfra członków znacznie się pomnoży w najkrótszym czasie w interesie samej ludności chrześcijańskiej, która może mieć odpowiednie dywidendy za swe udziały a co najważniejsza, będzie mogła w handlu chrześcijańskim zaspokoić swe wymagania. Polecamy więc gorąco Spółkę szerszej publiczności i prosimy w interesie patrjotyczno-katolickim o największy współudział, abyśmy ten zapał chrześcijański mogli należycie wyzyskać i w jaknajkrótszym czasie otworzyć już interes katolicki.

Wpisy przyjmuje p. Zajączkowski w Nowym Sączu, który jest głównym inicjatorem wspomnianej Spółki i jemu się też należy za to gorące uznanie od wszystkich, którzy tak jak on pragną dobra katolicko-patrjotycznego.

Sklepik przyjaźniacki rozwija się tak dalece dobrze, jakkolwiek powstał on z małych początków — i wzbudzał nawet w członkach „Przyjaźni“ obawę przed upadkiem, że ubiegłej niedzieli zastanawiał się wydział nad tem, jakby można w najkrótszym czasie rozszerzyć go i otworzyć dla szerszej publiczności.

Dużo się mówi o święceniu niedziel, a przecież nie święcimy ich należycie, gdy zakupujemy w święto niektóre rzeczy w sklepach żydowskich, chociaż jest na zakupna dosyć czasu w piątek i w sobotę wieczorem. Tym sposobem więc uchybiamy sobie sami najwięcej, a nadto okazujemy, że nie umiemy należycie święcić naszych świąt tak, jak żydzi święcą swoje szabasy. W interesie więc własnym i katolickim śmiem zwrócić uwagę naszych pań, aby zaniechały tego zwyczaju utartego — w przeciwnym bowiem razie będziemy po nazwisku wyliczali tych, którzy nie umieją uszanować siebie i swoich świąt. Smutnym jest również i ten fakt, że w ubiegłą niedzielę, w dwóch domach katolickich pracowali żydzi malarze; spodziewam się jednakże, że podobne lekceważenie święta musi się usunąć, gdyż i takich katolików będziemy podawali do wiadomości szerszej publiczności.

W środę ubiegłą odprawił pierwszą Mszę św. w kościele parafjalnym nowo wyświęcony ks. Kwarciński, syn tutejszego obywatela, uczeń gimnazjum sądeckiego. Pierwszej tej Ofierze św. młodego kapłana dodał uroku swą obecnością Najdostojniejszy pasterz dyecezji tarnowskiej ks. Biskup Łobos, który jadąc na jubileusz do Scyrzyca, wstąpił do Sącza, a stąd do Nawojowej, gdzie dopełnił uroczystego aktu konsekracji nowo wybudowanego kościoła. Prymicjant przyjmował gości wieczorem u siebie, a w niedzielę odprawił znów Mszę św. w kościele OO. Jezuitów, którzy podejmowali go z właściwą sobie staropolską gościnnością.

Żniwa tegoroczne są już w całej pełni w okolicy, szkoda tylko, że mamy zimne i słotne dnie i zachodzi znów obawa, czy zboże nie porośnie tak, jak porosło w kopach w ubiegłym roku. Temperatura tegorocznego lipca jest nie do pozazdroszczenia; mamy tu wrażenie chłodnej jesieni i niepodobna się wybrać gdzieś po za miasto bez cieplejszego ubrania.

Korab.

Stan wyjątkowy w Galicji.

W toku rozpoczętego wczoraj w tutejszym sądzie karnym procesu o „zaburzenia“ w Wieliczce, po odczytaniu aktu oskarżenia (patrz wczorajszy numer *Głosu Narodu*), przy generaljach okazało się, że z 26 oskarżonych nie stawili się Andrzej i Józefa Drozdżowie, pomimo, że im wezwanie doręczono. Obrońców pojawiło się trzech, a mianowicie: dr Adam Bobilewicz, który bronił Andrzeja Konopkę, dr Frühling broni Mendla Krausa i dr Bader, który broni Hirscha Königsbergera.

Władysław Kraus wypiera się, aby rzucał kamieniami na bóżnicę, gdyż przybył dopiero nieco później z Podgórza i stanowczo wypiera się zarzuconego mu czynu.

Jan Dyrla, był pijany i o niczem nie wie. Nie pamięta nawet czy w aresztach rozbijał pryczę, bo kiedy się obudził, zastał wszystko w porządku.

Andrzej Konopka nigdzie kamieniami nie rzucał, ani „bura na żydów“ nie wołał. Szedł jeszcze z dwoma, w czasie kiedy mali chłopcy rzucali do żydów kamieniami, wtedy Mendel Kraus wyskoczył ze sklepu, rzucił się na niego z nożem i chciał go przebić. Konopka powiada, że tak się przestraszył, aż osiwiał i zaraz na wieczór go „febra trzęsła“. Kraus trzymał nad nim nóż ze dwie minuty i dopiero na widok ludzi Mendel się opamiętał, przyczem Konopka mu rzekł: „Za co ty mnie psie, parszywy żydzie chcesz przebić?“

Jakób Pilarczyk, wypiera się wszelkiego udziału. Wychodząc z kościoła widział, jak żyd Seindefrau rzucał butelkami między lud.

Jan Kot, szedł z braćmi, ale kamienia w ręku nie miał.

Franciszek Rutka, młodszy, powiada, że szedł z daleka i kamieniami nie bił.

Józef Rutka, szedł za tłumem i widział jak szyby były już powybijane.

Franciszek Rutka, starszy, tak samo szedł z kościoła za tłumem.

Franciszek Piechówka, ani jednym kamykiem nie tknął szyby.

Franciszek Pracuch, z nieszporów prosto szedł do domu.

Józef Cholewa wcale tamtędy nie chodził.

Jan Ziarko jak tam szedł to już po wszystkiem było.

Jan Ziarko, szedł, sam naprzód.

Franciszek Kot jak zwykle szedł z kościoła z daleka od innych. Wypierą się także, aby namawiał innych, iżby tłukli szyby żydom.

Józef Kot, szedł na ostatku, ani bił ani namawiał do wybijania szyb żydom.

Sebastjan Sykuła tak samo.

Franciszek Gołucha, szedł z innemi się przypatrzyć a nikogo nie zachęcał.

Hirsch Königsberger, piekarz, siedział w piekarni przy piecu, wtedy przeleciał jeden kamień, drugi kamień „przez ucho“, wtenczas wziął kamień do ręki, wyszedł i chciał ten kamień pokazać winowajcy, nie widząc nikogo, odrzucił go od siebie, ale nie w tłum, o co jest oskarżony. Odrzuciwszy kamień dopiero spostrzegł tłum ludzi na ulicy.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

108 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Zamiast wymiarkować i przekonać się, jak rzeczy stoją — ciągnął dalej Matuszewicz — żeby sobie wstydu oszczędzić, wali wprost do panny, i — co łatwo przewidzieć — harbuza dostaje... Rzekomo mało sobie rekuzę ważył, ale widziałem, że go gryzła, bo szaleć począł nad miarę i koniec końcem — zapieczętował porażkę sercową zaprzepaszczeniem całej substancji.

— Może to na dobre się dla niego obróci — wtrącił Mirabello — znalazłszy się w krytycznem położeniu, zapomni o rekuzie i przynajmniej w melancholię nie wpadnie...

— Ano — rzekł Kapturowski — tedy krajczyca do pewnego stopnia uwzględniam... Także na Czarbana kamieniem nie rzucam... *Is fecit, cui prodest*, ale powstrzymywał i perswadował. Porzucać gry nie mógł, bo wtedy krajczyc był w prawie kpa mu w oczy zadać, że mu rewanżować się nie pozwala. Znasz że, staroście, bliżej tego Czarbana?

— Bliżej nie — odparł Matuszewicz — spytaj waszmość Bellachini, przyjaciółka, ta ma być jego kuzyny, chorążyny Rumockiej...

— Damy osobliwej piękności — dodał z ożywieniem Mirabello — lecz, niestety! strzeżonej przez starego, zniedołężniałego Argusa...

— Ho! ho! — roześmiał się Kapturowski — zali chorążyna nie jest panią twego serca i myśli twoich, markizie...

— Bardzo, bardzo piękna kobieta! — odparł Mirabello. — Wyznaję otwarcie, że jeśli pozwoli, chętnie jej szarfy nosić będę...

— Chociażby ci przyszło z Argusem się zmierzyć?

— O tem nie ma mowy... — skrzywił się markiz. — Nie chciałbym Argusa krzywdzić podwójnie...

— Takiś pewny siebie, markizie?

— Posiadając protekcję naszej pani Flory, można być pewnym siebie — rzekł Mirabello półżartem. — Zresztą, liczę przecież i na swoje przymioty...

Matuszewicz aż wargi przygryzł, żeby z sarkastycznym przycinkiem się nie wyrwać, a markiz, to zauważywszy, rozgniewanego udał i bronić swych zalet począł, czego Kapturowski już nie słuchał, bo widząc, że Wenecjanin z Bellachini się żegna, ku niej się zwrócił i czekał, iżby się uwolniła.

Nie potrzebował jej zaczepiać, sama się do niego przybliżyła i utyskiwać zaczęła:

— Cóż na to powiesz, regentuniu? — Krajczyc skończony warjat, ale jestem pewna, że nie postąpiłby jak ów dzisiejszy wybraniec Fortuny...

— O Czarbanie dobra pani mówi, ojcze święty? — zagadnął palestrant, rozmyślając, jak do rzeczy, o którą mu chodziło, przystąpić.

— O kimże, jeśli nie o nim.... Fe! To gbur, prostak, żadnego w nim poczucia, żadnej delikatności...

— Dla tego, że wygrał?

— Co tam wygrał, regentuniu, to do rzeczy nie należy. Ale jego zachowanie się... Sam przyznaj, że postąpił jak ostatni ciura...

— Nie uważam, ojcze święty, żeby co gorszącego uczynił... Poszczęściło mu się, wygrał, a wygrawszy, pieniądze zagarnął. Każdy z nas tak samo postąpiłby...

— Krzywdzisz wszystkich, regentuniu, a w tej liczbie i siebie. Jakto: tybyś po takiej wygranej wyszedł bez ceremonji, nie poczuwszy się do obowiązku względem mnie, jako gospodyni domu?

— Przecież pożegnał się najgrzeczniej...

— Pożegnał! Udajesz, że nie rozumiesz, regentuniu... Pożegnał! Ależ to do rzeczy nie należy — przerwała niecierpliwie Bellachini... — Powinien był pamiętać, że „u mnie“ i „w moim“ domu spotkało go takie szczęście i...

— Rozumiem! I ofiarować dobrej pani coś rodzaju porękawicznego? — dokończył regent. Słusznie, bardzo słusznie. Sam mu to przy spotkaniu wymówię.

— Trzymam cię za słowo, regentuniu — pochwyciła żywo Bellachini. — Bo przyznaj sam że... ściśle rzeczy biorąc, skrzywdził mnie. Twygrać i... nic. Nie godzi się! Ale to do rzeczy nie należy. Więc upomnisz się za mnie? Z [...] wnością?

— Bądź pani dobrodziejka spokojną. — [...]stem, ojcze święty, doradcą prawnym jego kuzyny, pani chorążyny Rumockiej, i mam właśnie być u niej w tych dniach, tedy sposobność zdarza.

Bellachini bystro spojrzała na mówiącego.

— Doradcą prawnym jesteś, regentuniu — pytała — w czemże takiem? Droga, kochana chorążyna proces prowadzi... a może z mężem się rozwodzi?

— Ani jedno, ani drugie, dobra pani...

— Cóż więc?

— Przy tak znacznej substancji kłopotów brakuje, ojcze święty... — lawirował Kapturowski upatrując, z której strony ma zarzucić wędkę, żeby połowu nie chybiła.

— Prawda, regentuniu, chorążyna opływa w dostatkach, jest panią w całem znaczeniu... Ktoby tego spodziewał...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mendel Kraus, rzeźnik, przyszedł z ojcem i bratem do sklepu, miał rozbierać mięso, naraz kamień wpadł przez szybę do sklepu i uderzył go w piersi. Przelękniony wypadł na ulicę z kawałkiem mięsa i prawdopodobnie z nożem, który, jak mu się zdaje, zaraz odrzucił do sklepu. Nie pamięta, czy Konopkę chwycił, Konopka leciał przed nim i sam wpadł mu w ręce. Był tak przelękniony, że nie wie, czy go chwycił. Konopka szedł w kupie z całym tłumem.

Prokurator zapytuje, czy sobie przypomina, że miał powiedzieć: „Psiakr... ...synu, ja cię zabiję.

M. M. Kraus powiada, że nie pamięta, czy to powiedział. Nie podejrzywał go o to, że on kamieniami bił, ale do niego się zbliżył, że Konopka szedł na czele i ku niemu leciał. Konopka był bezbronny.

Andrzej Drożdż stawił się. Odpiera zarzut, aby wzywał tłum do bicia żydów okrzykiem: „Hurra na żydów!“

Józefa Drożdżowa powiada, że mąż był nieco podpity, więc trochę pyskował na policjanta, a potem męża zabrała do domu.

Wojciech Orłowski został aresztowany, bo na wezwanie policjanta odpowiedział: „Pójdę do domu, ale nie do Palestyny“.

Franciszek Janusz wypiera się, aby zachęcał do bicia szyb okrzykiem: „Hurra na żydów!“ również nie opierał się rozkazowi rozejścia.

Jan Konopka i Stanisław Konopka, którzy szli razem z Januszem, zeznają taksamo, a nawet twierdzą, że ich policjant nie wzywał do rozejścia, ale wprost aresztował z gościńca. Józef Pilarczyk, współwinny i główny świadek przyznaje, że wyszedłszy z kościoła wybił jednę szybę u Seidenfrana w rafinerji. W śledztwie podał, że go namawiali inni czterej, a nadto podał kilkunastu z pomiędzy oskarżonych jako sprawców wybijania szyb. Wobec trybunału twierdzi, że Ziarko Fr. rzucał kamieniem, ale przeczy, aby inni bili, albo żeby go do wybijania szyb namawiali. Przyznaje, że z innymi „prał“, ale nie wie, którzy to byli. Franciszek Ziarko sporządził mu spis, aby jak będzie aresztowany podał tych co wybijali żydom szyby.

Ziarko, powiada, spisał tylko wszystkich chłopaków we wsi, a kartki Pilarczykowi nie dał.

Pilarczyk mówi mu w oczy, że Ziarko kartkę dał.

Ziarko utrzymuje, że zrobił spis, aby wiedzieć wielu jest chłopaków we wsi.

Po przesłuchaniu oskarżonych przewodniczący odracza rozprawę na popołudniu na godzinę 4 tą.

Po południu rozpoczęło się przesłuchanie świadków od Salomona Hofbergera, który dnia 11 marca modlił się w bóżnicy, kiedy zaczęły oknem wpadać kamienie. Hofberger, o ile mógł przebrał się i wymknął się po policję. Z rzucających kamieniami poznał Władysława Krausa.

Markus Weiss był w synagodze kiedy padały kamienie jak grad. Uszedł tylnemi drzwiami, nikogo jednak z rzucających nie poznał.

Eliasz Friedman, był w bóżnicy podczas bicia szyb, a kiedy powrócił do domu, w sąsiedztwie bóżnicy zastał już 40 szyb wybitych. Nikogo z bijących szyby nie może poznać. Szkoda wynosi 8 złr. Gdyby się znalazł taki, co by zapłacił, to żąda odszkodowania.

Salomon Rosenzweig, wrócił w piątek z Krakowa, gdzie dowiedział się od szwagra, że się zanosi na coś groźnego, z powodu, że rozpuszczono pogłoskę o zamachu na ks. Szpondra. Rzeczywiście przekonał się kiedy poszedł do bóżnicy, że wieczorem zaczęto kamieniami tłuc szyby, a kamienie padały tak gęsto, że wszyscy starali się ukryć przed kamieniami. Szkoda wynosi 14 złr. Nikogo z ekscedentów nie poznał.

Stanisław Świerczek, policjant miejski w Wieliczce w piątek wieczorem przybył na miejsce po wypadku. Latarnie były pogaszone, a w ciemności nikogo nie poznał. Tak samo w sobotę. W niedzielę nadybał pięciu parobczaków, których wzywał do rozejścia się. Wtedy Janusz odpowiedział: „Cóż to nam nie wolno chodzić?“ Inni się nie odzywali. W małą chwilę zbliżył się sierżant i kazał ich aresztować. Trzech z nich przyaresztował, dwóch umknęło.

Wolf Friedman mówi, że w niedzielę przyszedł do jego szynku Jan Dyrla i przeraźliwym głosem wołał wódki. Kiedy Dyrla wyszedł, ktoś rzucił kamieniem i rozbił mu szybę wartości 1 złr. 20 ct.

Świerczek aresztował Dyrlę na drodze pijanego, a w areszcie Dyrla rozwalił piec, wybił szyby i rozwalił pryczę. Dyrla według twierdzenia Świerczka acz upity, rozmawiał wcale przytomnie.

Dyrla powiada, że go rozdrażniło, iż go skuto w kajdany a w dodatku go bito; wtedy zerwał kajdany i niemi tłukł okno, piec i szyby. Prócz tego pijany Dyrla miał coś wygadywać na inspektora i na żydów, że ich warto wygnać do Palestyny.

Franciszek Olearczyk żandarm, przez cały czas był w Wieliczce. W piątek przyszedł na miejsce wypadku już po rozbiciu szyb w synagodze, ale już nikogo nie zastał. W niedzielę spotkał Drożdża z żoną „robiącego ekscesa“. Na upomnienie Olearczyka Drożdż się uspokoił na chwilę, kiedy bowiem Olearczyk odszedł, to Drożdż znowu krzyczał. Wogóle żandarm Olearczyk nie daje jasnego świadectwa co do Drożdżów. Co do napaści Mendla Krausa na Konopkę, świadek Olearczyk tyle tylko wie, co mu Konopka powiedział. Olearczyk za to naocznie widział, jak Königsberger wyszedł z piekarni, podniósł kamień z ziemi i nim rzucił w gromadę chłopaków.

Karol Jarosik, kapral policji miejskiej. W piątek przyszedł przed bóżnicę, kiedy już szyby były wybite, ale nikogo nie zastał. W niedzielę napotkał Orłowskiego w towarzystwie innych, których wezwał do rozejścia się raz i drugi; wtedy Orłowski powiedział: „Pójdę wtedy, jak żydy do Palestyny pójdą“. Z tego powodu aresztował Orłowskiego, a przy rewizji znalazł u niego kamień. Orłowski utrzymuje, że go bito.

Edward Sender, policjant miejski. W piątek chodził po żandarma, a kiedy wrócił, już nic nie zastał. W niedzielę, z polecenia sierżanta, zaprowadził Orłowskiego do aresztu, zresztą nic ważnego nie podaje.

Stefanja Jakóbowicz, żydówka, widziała ludzi, jak wychodzili z kościoła i zaczęli się gromadzić, a na czele Andrzej Konopka z kamieniem. Widziała jak rzucano kamieniami, ale nie widziała, aby Konopka rzucał, ale wołał: „Hurra na żydów!“ Żeby Kraus Mendel wyleciał z jatki uzbrojony nożem, tego nie widziała.

Andrzej Konopka twierdzi, że Stefanja Jakóbowicz fałszywie zeznaje, bo jest narzeczoną Krausa.

Michał Mojseowicz. Co do tego świadka dr Frühling stawia wniosek o nieodbieranie przysięgi, ponieważ podejrzywa go, że był w tłumie więc zachowywał się jak inni. Trybunał jednak odebrał przysięgę, a świadek Mojseowicz zeznaje, że widział, jak Kraus wyszedł z jatki uzbrojony nożem i szedł na Andrzeja Konopkę. Kraus atoli trzymał nóż nie w górę wzniesiony, ale w każdym razie robił wrażenie, jakby się zamierzał. Mojseowicz nie uważał jednak, aby ludzie biegli na pomoc Konopce, u którego kamieni żadnych nie zauważył, a nawet widział, że Konopka stał spokojnie. Kraus dopiero wtedy nóż opuścił, kiedy tłum zbliżał się do Konopki.

Anna Znańska, widziała jak tłum rzucał kamieniami na żydowskie okna i widziała jak M. Kraus wybiegł z nożem na gromadę a za nim szedł jego brat z jakimś przedmiotem w ręku. M. Kraus leciał szybko, trzymając nóż w tyle. Znańska widziała jak kamieniami ciskały małe dzieci, chłopcy i dziewczęta.

Franciszek Sarnecki, również co do tego świadka dr Frühling sprzeciwia się odebraniu przysięgi z tych samych powodów. Po odebraniu przysięgi Sarnecki zeznaje zgodnie z Mojseowiczem i Znańską, iż słyszał wyrazy jakie Kraus wyrzekł: „Ty ...synu ja cię zabiję“. Konopka i wszyscy wobec tej groźby struchleli.

Wobec tych sprzecznych zeznań następuje konfrontacja Stefanji Jakóbowicz z Sarneckim, każde jednak obstaje przy swojem oświadczeniu.

Jan Misiorek zeznaje, że z Konopką i Sarneckim wychodzili z kościoła, a kiedy się zbliżyli do gromady, wtedy M. Kraus wybiegł z nożem na Konopkę; co Kraus mówił tego nie pamięta. Misiorek, jakkolwiek sobie dokładnie nie przypomina faktu, utrzymuje jednak, że w śledztwie zeznał prawdę. Przytem był tak blisko, a jednak nie słyszał aby Konopka wołał „Hurra na żydów“ i stanowczo zaprzecza, aby kamieniem uderzył Izraela Krausa w piersi.

Wobec tych sprzecznych zeznań, prokurator zastrzega sobie prawo dochodzenia. Obrońca na tej zasadzie żąda przesłuchania jako świadków Izraela brata i ojca Krausów.

Mecenas dr Bobilewicz sprzeciwia się aby obrońca Krausa mógł powołać świadków na obciążenie jego klienta.

Trybunał zalecił aby świadkowie Stefanja Jakóbowicz, Franciszek Sarnecki i Jan Misiorek nazajutrz zjawili się przed sądem.

Rubin Gutwein, zeznaje że u niego rozbito 7 szyb. Nikogo z ekscedentów nie poznał, widział tylko jednego z Kotów, Franciszka, ale ten kamieniami nie rzucał.

Dawid Seidenfrau, właściciel rafinerji, był w niedzielę na modlitwie, kiedy ekscedenci wybili u niego szyb na kwotę około 30 złr. Z ekscedentów nie poznał nikogo, widział tylko Jakóba Pilarczyka, jak sam szedł gościńcem. Szkodę swoją zredukował poniżej 25 złr. Niebezpieczeństwa życia nie było żadnego, gdyż na szczęście nie było nikogo w mieszkaniu, bo dzieci były na dole, a okna wybito na piętrze.

Wilhelm Koch, burmistrz, przypomina sobie, że 11 marca żona Rozenzweiga przybiegła, mówiąc, że do bożnicy podczas nabożeństwa rzucają kamieniami; świadek poszedł na miejsce, gdzie było już po wypadku. Wtedy wezwał ludzi do rozejścia się a podwładnym dał polecenie, aby wpływali na uspokojenie. Powodem miała być pogłoska, że żydzi podobno chcieli wykonać zamach na osobę ks. Szpondra, skonstatowano, że zamach ten nie był prawdziwym. Zajścia niedzielne miały za powód te same pogłoski. Przewodniczący zapytuje świadka, jaki mógł być powód zamierzonego zamachu na ks. Szpondra. Świadek Koch utrzymuje, że powód opierał się na różnych gawędach.

Obrońca Frühling zapytuje, czy to nie broszura „Tajemnice żydowskie“ była powodem owego rozruchu? Świadek Koch przypuszcza, że może poniekąd i broszura, ale on wierzy raczej w kolportowaną wieść o zamachu na ks. Szpondra.

Obrońca dr Bader chciał kwestję „Tajemnic żydowskich“ wprowadzić do rozprawy, atoli sprzeciwił się temu prokurator i przewodniczący, przechodząc do przesłuchania ostatniego świadka, inspektora policji w Wieliczce p. Antoniego Żytkiewicza. Inspektor opowiada że początek dała pogłoska o zamachu na ks. Szpondra, głoszona przez szewskiego czeladnika, którego poczytuje za półgówka, oraz wieść o napaści na plebanję, gdzie żydzi mieli wybić szyby u ks. Szpondra, a co się okazało nieprawdą. Zauważył tedy p. Żytkiewicz, że się coś knuje, czemu starał się zapobiedz, aż naraz w piątek dnia 11 marca wieczorem niespodziewanie wybito szyby w bożnicy i w domach sąsiednich. W niedzielę aresztował Dyrlę, który stał na drodze i wykrzykiwał: Hurra! panowie, bijmy żydów!“ czy też coś podobnego, ale Dyrla był pijany, a w areszcie zachował się tak niespokojnie, że trzeba było włożyć mu łańcuszki. Zresztą nic nowego świadek nie podaje, ale uważa, że rozruchy sprowadziły obce żywioły z po za Wieliczki.

Obrońca dr Bader żąda jeszcze odczytania protokółu co do zeznania żandarma Olearczyka, ponieważ twierdził, że ten zeznał, iż Königsberger rzucił kamieniem w rozpraszającą się gromadę. Tymczasem Olearczyk powtórzył jeszcze raz zeznanie, że Königsberger rzucił kamieniem w uciekający tłum.

Przewodniczący odraczając rozprawę o godzinie trzy kwadranse na 8 wieczorem, polecił wezwać na świadków z Wieliczki: ojca i brata Srula Krausów na dzień następny na godzinę 9 rano.

Sędzia śledczy p. Klimecki, po przeprowadzeniu dochodzeń co do ekscesów w Brzeskiem powrócił przedwczoraj do Krakowa. Z 120 aresztowanych, 11 zostało osadzonych w areszcie śledczym; z 18 spraw połowa została zaniechana.

Oburzająca scena miała miejsce w sobotę w Przemyślu przy ulicy Konarskiego. Tuż przed budową gmachu „Gwiazdy“, żyd Rabinowicz z szpicrutą w ręku pędził przed sobą małe chłopię, siekąc je aż do krwi. Chłopię z wielkim krzykiem i płaczem uciekało przed srogim prześladowcą. Rozwścieczony Rabinowicz wpadł w tej pogoni na lekarza pułkowego p. M. wchodzącego właśnie od ulicy Mickiewicza. Lekarz zoczywszy dziecię zbroczone krwią, pochwycił Rabinowicza i polecił wezwać stójkowego. W międzyczasie robotnicy zajęci przy budowie „Gwiazdy“, obejrzawszy rany zadane chłopakowi, chcieli doraźnie skarcić brutalnego żyda, czemu z wielkim mozołem zapobiegł p. M.—Rabinowicza przyaresztowano i odstawiono do aresztów policyjnych. Aresztowany tem się tłomaczył, iż chłopczyna podjął w jego ogrodzie cztery gruszki. Fakty wykazują ciągle prowokacje żydowskie i dają najlepszy dowód, jak powściągliwymi są Chrześcijanie w razie napaści ze strony żydowskiej. Gdyby katolik katował dziecko żydowskie, toby niezawodnie żydzi podnieśli wrzask ogromny i zarekwirowaliby pół batajonu wojska, policję i żandarmerję.

Niepokojące wieści — pisze *Echo przemyskie* — szerzyło w niedzielę kilku obskurnych agitatorów między robotnikami przybyłymi do miasta na żniwa. Mianowicie przestrzegali oni ludek roboczy przed przyjęciem roboty w dworach, ponieważ okoliczni włościanie postanowili nikogo obcego niedopuścić do roboty, a jeśli odważyłby się ktoś wyjechać na wieś, zostanie najniezawodniej srogo pobity. Uwierzono tej baśni i nikt nie chciał dać się nająć do żniwa. Zaniepokojeni tem rządcy i ekonomowie, przybyli po robotników, udali się na komisarjat policji. Z komisarjatu wysłano natychmiast kilku funkcjonarjuszów, którym udało się perswazją rozumną rozwiać obawy płonne. Robotnicy wsiedli gromadnie na wozy i podążyli ku łanom wyczekującym sprzętu, bez najmniejszej przeszkody.

ZE ŚWIATA.

Madryt 19 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

O stanie wyjątkowym. — Cenzura dzienników. — Białe szpalty. — Sposoby na sposoby.

Pomimo, że oddawna już przewidywano ogłoszenie stanu wyjątkowego w Hiszpanji, z powodu wojny i wzrastających w kraju antydynastycznych zaburzeń, mimo to jednak dekret odnośny ogłoszony przed kilku dniami w urzędowej *Gaceta de Madrit* a „zawieszający czasowo, według brzmienia urzędowego komunikatu, z nader ważnych przyczyn niektóre prawa obywatelkie ustawą konstytucyjną zagwaratowane“, powszechne wywołał zdziwienie. Zdziwienie to nie objawiło się wprawdzie na zewnątrz żadnym gorętszym ruchem, gdyż Hiszpanie w dniach ostatnich

tyle różnorodnych doznali sensacyj, że wrażliwość ich nieco stępieć i znieczulеć musiała, mimo to jednak tu i owdzie dały się słyszeć głosy ostro ktytykujące postanowienia rządu, na które z pałacu prezydenta gabinetu jedyna padała odpowiedź, że wojna to wielkie słowo, a utrzymanie korony przy Alfonsie XIII wbrew wszelkim zapędom karlistów i republikanów, to wielki ze strony rządu obowiązek.

Jak zawsze i wszędzie, wprowadzenie w życie praw wyjątkowych ogranicza w mniejszym lub większym stopniu wolność prasy. Może też dość ciekawem będzie zobaczyć w jakich warunkach znalazła się po ogłoszeniu stanu wyjątkowego prasa hiszpańska i jakich przepisów trzymać się ona obecnie musi. Otóż przedewszystkiem rząd zastosował do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism i wydawnictw, bez różnicy barw i odcienia, system cenzury prewencyjnej. Cenzura prewencyjna polega na tem, że przed oddaniem pisma w ręce publiczności rząd otrzymuje kilka egzemplarzy dla siebie, z których skreśla to wszystko, co według ustawy za stosowne uzna, wydawca zaś obowiązany jest wykreślone ustępy w piśmie swem wypuszczać. Cenzurę prewencyjną wykonuje w Madrycie władza wojskowa. Kapitan generalny Madrytu, jenerał Chinchilla plakatami na rogach ulic rozlepionemi, ogłosił wprowadzenie w życie rozporządzenia cenzury prewencyjnej. Rozporządzenie to w dosłownej osnowie brzmi jak następuje:

„Zabrania się rozszerzać pism, rysunków i wydawnictw bez uprzedniego upoważnienia władzy. Dla otrzymanania tego upoważnienia interesowani obowiązani są przedkładać trzy egzemplarze wymienionych wydawnictw władzy wojskowej, która po zbadaniu zwróci jeden egzemplarz opieczętowany interesowanemu. Redaktor lub wydawca ma wstrzymać ogłoszenie tych wszystkich artykułów lub rysunków, które zostały wykreślone i przemazane w egzemplarzu odesłanym“.

Skutek tego zarządzenia objawił się bardzo dobitnie. Głośniejsze pisma madryckie jak *Epoca*, *Nacional*, *Heraldo de Madrid Imparcial*, *Liberal* i *Correspondencia*, nie chcąc przedstawić się w oczach czytelników jako zbyt ostrożne, podały odrazu władzy wojskowej zamiast artykułów antydynastycznych lub dotyczących sprawy rokowań pokojowych, szpalty białego niezadrukowanego papieru, które oczywiście samą swą niemotą mówiły aż nazbyt wyraźnie. W dziennikach opozycyjnych i radykalnych rząd na własną już rękę czynił ogromne spustoszenia. Dziennik *Pais* tak został obcięty, że długo kursował po Madrycie jako osobliwe *curiosum*, republikański zaś organ *Correo espanol* nazajutrz po ogłoszeniu rozporządzenia rządowego, oddał czytelnikom pierwszą stronę dziennika zupełnie niezadrukowaną, z żałobnym napisem „skonfiskowano!“ Nawet fejleton nie uszedł surowości generalnego kapitana Chinchilli.

Ta jednak niezwyczajna a zwracająca powszechną uwagę „białość“ dzienników, drażnić poczęła prezydenta ministrów Sagastę, zwłaszcza, że rozbawiony Madryt śmiać się zaczął potrosze z drakońskich rozporządzeń. Chcąc odrazu, jak to mówią, łeb ukręcić „intrygom“, polecił Sagasta wysłać do wszystkich sekretarzy redakcyj nowe zarządzenie, mocą którego nie wolno wydawcom na przyszłość miejsc przez cenzurę wojskową skreślonych zostawiać niezadrukowanemi. Co więcej nie pozwolono nawet zastępować ustępów skonfiskowanych inseratami, jakto kilka dzienników czyniło. Ale na sposoby są sposoby i wkrótce pomysł Sagasty okazał się bezowocnym. Na miejsce konfiskaty wstawiać poczęto obojętne wiadomości np. z dziedziny kulinarnej itp., a nawet jak to uczynił *Siglo futuro*, oderwane cytaty z pisma świętego, które z góry złożone czekają w redakcji i wchodzą w numer zamiast skonfiskowanych artykułów, oddzielone od reszty tekstu kreskami. Tak więc publiczność zawsze ma ewidencję co, gdzie i ile skonfiskowano, a cytaty i notatki obojętne skutecznie, choć trochę drożej, zastępują miejsce tak zwanego „światła“, czyli szpalt pustych.

Cenzura prasowa urzęduje w centralnym cyrkule miasta. Ruch tam panuje teraz niezwykły; każdego poranku i wieczora przychodzą sekretarze redakcyj z egzemplarzami przepisanemi ustawą, cenzor zaś kreśli czerwonym ołówkiem wszystko, co mu się wyda niewłaściwem. Jest natomiast każdy cenzor za konfiskatę odpowiedzialnym, tak w drodze cywilnej, jak i karnej, lub dyscyplinarnej. Odpowiedzialność cenzora obciąża także niezależnie naczelną władzę cenzuralną. Dla dogodności dziennikarzy urzęduje biuro centralne bez przerwy noc i dzień cały; służbę pełnią oficerowie sztabu jeneralnego, których najmniej musi być dwóch.

Aczkolwiek rząd wypełnia przepisy ograniczające wolność prasy w zasadzie z wszelką względnością, mimo to posypało się mnóstwo zażaleń i rekursów. Jenerał Chinchilla odbył konferencję w tej sprawie prasowej z ministrem spraw wewnętrznych, poczem bezpośrednio zaprosił do siebie redaktorów wszystkich dzienników i oświadczył im, że cenzura prewencyjna odnosić się będzie wyłącznie do krytyki postanowień rządowych, krytyk armji i operacyj wojennych.

Depesze wogóle są przepuszczane, obawa więc, że tylko telegramy zupełnie rządowe nie spotkają się z ołówkiem cenzora, okazała się płonną. Rząd zastrzegł sobie tylko objaśnienia i rewelacje, któreby przeciw armji źle usposabiać mogły. Na zakończenie oświadczył jenerał Chinchilla, że natychmiast po odpadnięciu przyczyn zarządzeń wyjątkowych, zostaną one usunięte. **F.**

Drobne wiadomości.

Awans kolejowy. Na kolejach państwowych austrjackich zostali zamianowani:

W etacie I: inspektorem został Jerzy Guttman, szef biura prezydjalnego lwowskiego, w klasie VII Ludwik Inlender ze Lwowa;

do klasy VIII awansowali: dr Zygmunt Wróbel z Krakowa, Antoni Fredro-Boniecki z Linzu, dr. M. Starzecki ze Lwowa, dr Franciszek Heurteux z Tarnopola, Władysław Wójcikiewicz i Aleksander Popowicz ze Lwowa, dr Henryk Barb ze Stanisławowa;

do klasy IX: Józef Koch ze Lwowa, dr Witołd Sienkiewicz ze Stanisławowa i dr Eug. Pawlinskiewicz z Krakowa;

w etacie II: tytuł starszego inspektora otrzymał Gustaw Geyer ze Lwowa;

starszym inspektorem został Edmund Bartmański ze Lwowa;

inspektorami: Jan Meissner ze Stryja, Karol Farganek z Krakowa, Karol Jęczmieniowski z Wiednia, Michał Zaremba z Krakowa, Wal. Adamski z Krakowa; w klasie VII awansowali; Ludwik Mianowski ze Stanisławowa, Władysław Ambroziewicz z Tarnowa, Jan Kremer z Tarnopola, Roman Mierzejowski ze Lwowa, Józef Haninczak ze Lwowa, Zygmunt Jasiński ze Lwowa;

do klasy VII na starszych inżynierów awansowali: Antoni May ze Lwowa, Józef Haiman z Krakowa, Adolf Giełdanowski z Zagórza, Józef Łysakowski z Czortkowa, Adolf Godfrejów z Tarnopola, Salomon Herschtal ze Lwowa, Teodor Elterlein z Chodorowa, Edmund Elster z Czerniowiec, Kazimierz Jarmund z Zaleszczyk, Antoni Bieleń ze Złoczowa, Edmund Jachimowski z Rawy Ruskiej, Józef Geringer ze Skolego, Alfred Jędrkiewicz z Tarnopola, Inoc. Hellenbrand z Radowiec;

w klasie VII awansowali: Remig. Kleber ze Lwowa, Wacław Graga ze Lwowa, Stanisław Wierzowski ze Stanisławowa, August Ogrodziński ze Lwowa, Stanisław Kaizer ze Lwowa, Stanisław Rotter z Tarnowa, Jul. Fischer ze Lwowa, Józef Haleczko ze Lwowa, Józef Marciszewski z Krakowa, Jan Michalski z Krakowa, Zygmunt Czarnomski z Jarosławia, Hipolit Feit ze Stanisławowa, Franciszek Zygulski z Jarosławia, Ludwik Göbel ze Stanisławowa, Roman Zieliński z Tarnopola, Henryk Weintraub ze Lwowa: do klasy VIII awansowali: Fr. Brzechowski z Podwołoczysk, Teofil Gębarewicz ze Stanisławowa, Maurycy Kohn ze Lwowa, Baruch Nagel, Stanisław Ptaszyński, Emil Cyprian, Jan Mach, Herman Meth, Zygmunt Chirer, Abraham Staubergerg, Jędrzej Nosowicz, Władysław Osostowicz.

W klasie IX awansował: Sam. Mehl; do klasy IX: Pinkas Wasserstrom, Michał Skulski; w etacie III tytuł inspektora otrzymał J. Zajączkowski ze Stanisławowa; w klasie VII awansowali: August Sołtyński, Ignacy Schreiter, Edward Bartkiewicz, Józef Zajączkowski, Jan Witkiewicz; do klasy VII awansowali: T. Kurnikowski, T. Gosławski, Norbert Atlas, Bertold Wolski, Zygmunt Zawadzki;

(C. d. n.)

Walne zebranie Kółek rolniczych odbędzie się we Lwowie w dniach 27 i 28 września. Mają na nie prawo wstępu z głosem stanowczym: a) delegaci Kółek rolniczych, wybrani przez Kółka rolnicze w powiecie istniejące; b) delegaci Zarządów powiatowych; c) członkowie wspierający i protektorowie, oraz założyciele Towarzystwa.

Oprócz tego wszyscy członkowie Kółek rolniczych mają prawo uczestniczyć w walnem Zgromadzeniu z głosem doradczym.

Zarządzenia paszportowe w Rumunji. Królewski rumuński rząd wydał ostatnimi czasy następujące zarządzenia w przedmiocie wejścia obcych robotników do Rumunji: „Grupom obcych robotników tak rolniczych jak i z innych przedsiębiorstw nie dozwala się wstępu do Rumunji, jeżeli każdy pojedyńczy, do grupy należący robotnik nie jest zaopatrzony w osobny prawidłowo wystawiony paszport. Paszporty ważne są w ogólności tylko dla poszczególnych wypadków i jeżeli są zaopatrzone w wizę rumuńskich urzędów konsularnych.

Uwolnienie od wizy paszportowej może być wówczas tylko przyznane, jeżeli rozchodzi się o większą ilość osób jawiących się na rumuńskiej granicy i przyjętych dla pewnej z góry oznaczonej miejscowości przez jednego i tego samego przedsiębiorcę. W tym wypadku jednak może być uwolnienie od wizy przyznane jedynie grupie obcych robotników, pochodzącej z miejscowości, w której nie ma rumuńskiego konsulatu. Tak samo nie mogą otrzymać takiego uwolnienia, obcy wydaleni z sąsiednich państw, czy to pojedynczo czy też grupami“.

KRONIKA.

Kraków dnia 22 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Marji Magdaleny; jutro Teofila męczennika i Apolinarego.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lipcu łowić wolno wszelką rybę i raka samca, a jedynie ochraniać należy raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 59, zachód przypada o godzinie 7 minut 34, długość dnia godzin 15 minut 35.

Stan powietrza. Dnia 22-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 747,1, termometr + 12·2 C., wilgotność 76%, wiatr zachodni, 0.

Ordery. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz postanowieniem z dnia 5 b. m. pozwolił przyjąć krzyże komandorskie orderu papieskiego św. Grzegorza: radcy dworu drowi Ludwikowi Rydygierowi, profesorowi chirurgji w Uniwersytecie lwowskim i burmistrzowi Czerniowiec Antoniemu Stawczan Kochanowskiemu.

Nowi marszałkowie. Cesarz postanowieniem z dnia 6 lipca br. zatwierdził wybór Stanisława Bala, właściciela dóbr w Czajkowicach, na prezesa Rady powiatowej w Rudkach: dalej wybór dr Roderyka Alsa, adwokata krajowego i zastępcy burmistrza w Rzeszowie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rzeszowie; wreszcie wybór Bolesława Bossowskiego, właściciela dóbr w Bietuszowej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnowie.

Mowa dra A. Kwaśnickiego, wypowiedziana na pogrzebie śp. prof. Obalińskiego, a tchnąca ciepłem serdecznej przyjaźni i szacunku dla zmarłego przyjaciela i umiłowanego kolegi miała następujące brzmienie:

„Żałobni słuchacze! Często, od lat para może zbyt często, odwiedzamy to miasto umarłych. Jeszcze jedna mogiła nie porosła zielem, sypiemy nową, wznosimy nowy pomnik znikomości rzeczy ludzkich. Acz srodze doświadczani, przyzwyczailiśmy do smutku oczy nasze, to dziś jednak boleść przebiera miarę, dziś więcej, niż kiedy zazdrościmy grobowi tej garści drogich popiołów, którą on za chwilę pochłonie.

W wieczne cienie schodzi człowiek niezwykłej miary. Ś. p. Alfred Obaliński osieraca nietylko swą najbliższą rodzinę, opuszcza nietylko prastarą wszechnicę, a z nią dozgonnych swych przyjaciół, młódź akademicką; dotknął on swą ręką wszystkich strun społecznego życia, a kraj w swych wzniosłych usiłowaniach obywatelskich odczuje, że w pierwszym szeregu ubył człowiek, po którym trudno będzie lukę zapełnić.

Bóg obdarzył przecudowną harmonją tę zacną i czystą duszę zmarłego: surowej nucie życia lekarza odpowiadała tkliwa struna miłości bliźniego: posępnemu działaniu chirurga wtórowało pogodne usposobienie, swoboda ducha; w parze z naukową i nauczycielską szła gorliwa i sumienna praca obywatelska.

W krakowskiem Towarzystwie lekarskiem, w imieniu którego przypadła mi cześć pożegnania nieodżałowanego kolegi, był on najzasłużeńszy, bo był nietylko członkiem honorowym, nietylko przewodniczącym, lecz był on w najściślejszem słowa znaczeniu członkiem czynnym. Nie dość, że niemal do śmierci przez ćwierć wieku na posiedzenia uczęszczał, lecz zawsze na nie przybywał pierwszy; obszerną wiedzą wypełniał naukowy porządek dzienny, ożywiał rozprawy, pracował w komisjach i do zgonu szczerze interesował się rozwojem tej instytucji. Na szpaltach organu obu Towarzystw lekarskich w kraju, *Przeglądzie Lekarskim*, widnieje bogaty jego dorobek naukowy: zasiadając przeszło 25 lat w komisji redakcyjnej, był on orędownikiem naszego czasopisma, wspierał go mądrą radą i wytwornem piórem.

Jakże tę stratę odboleć; jak wartości moralnej zmarłego dorównać, jego zasługom sprostać, w pożyciu koleżeńskiem zastąpić?

Alfredzie, najlepszy kolego, więc już na zawsze odchodzisz? ciężki żal żywimy dziś do Ciebie, żal pierwszy, po śmierci poczęty, bo odchodząc, zabierasz z sobą niedościgniony wzór koleżeńskiego serca, nieskazitelnego życia, t-j ostoi cnót ludzkich. Spojrzyj na dzieło Twych usiłowań; oto łan przez Ciebie zasiany już się złoci bujnym, dojrzałym kłosem i czeka na żniwo z Twej dłoni, a Ty go odchodzisz — niedobry! a przecież tak dobry, niemiłosierny! a tak litościwy! Łzawem okiem spoglądać będziemy tam, gdzie było Twoje między nami miejsce; tłumione westchnienie towarzyszyć będzie myśli o Tobie. Dozgonną wdzięczność i pamięć Ci przyrzekamy, bo ty-

le tylko ma świat dla swych wybranych. Bóg Twe czyny i uczynki pozbiera i policzy, z Jego ojcowskiej ręki czeka Cię nagroda; sprawiedliwy i zasłużony idź po nią z Bogiem — amen!“

W jednym z poprzednich numerów mylnie był podany napis na wieńcu, złożonym u trumny ś. p. Obalińskiego przez pp. Włodzimierzów Żuławskich. Napis brzmi: „Człowiekowi wielkiego serca i umysłu“.

Słuchacze Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zebrani dnia 19 lipca, postanowili zamiast wieńca na trumnę śp. prof. dra Obalińskiego, ufundować tablicę pamiątkową celem uczczenia zasług nieodżałowanego profesora.

Chór akademicki pozyskał współudział znakomitej artystki teatru narodowego w Pradze, p. Laudowej Horzicowej na swój koncert w Krynicy, mający się odbyć dnia 25 bm.

W Szkole Sztuk pięknych doroczna wystawa prac uczniów z malarstwa, rysunków i rzeźby odbywać się będzie od dnia 23 lipca, w sobotę, w godzinach rannych, od 9—12 i po południu od godz. 2 do 5.

P. Stryjeński odnośnie do podanej w *Głosie Narodu* wiadomości, prosi nas o zaznaczenie, że nie sprzedał jeszcze swojej fabryki.

Bez pożegnania. Władysław Paszkowski, czeladnik rzeźniczy, zabójca Miszczyńskiego, odsiadujący obecnie karę za ciężkie pokaleczenie policjanta w Podgórzu, powiedział sobie: Mam dosyć mieszkania pod św. Michałem, i korzystając ze sposobności, opuścił wczoraj swoich towarzyszy, z którymi razem pracował w Dąbiu. Paszkowski odchodząc nawet się nie pożegnał, więc aby go zmusić do tej formalności przedsięwzięto starania do odnalezienia niewdzięcznego lokatora.

Z c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów donoszą, że urząd pocztowy w Kamienicy, powiatu limanowskiego został z dniem 21 lipca b. r. czasowo zwinięty. Z tego powodu przydzielono gminę i obszar dworski w Kamienicy tudzież gminy Szczawa, Zalesie, Zasadne i Zbłudza do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Łącku.

A zatem dyrekcja poczt i telegrafów znowu zwija jeden z urzędów pocztowych. Otóż od jakiegoś czasu powtarza się dość często, że dyrekcja poczt zmuszona jest zwijać urzędy pocztowe świeżo otworzone. Zapewne dzieje się to wskutek tego, iż władze pocztowe uległy za prędko zbyt natarczywym naleganiom stron prywatnych i nie zbadawszy należycie, czy w danej miejscowości urząd pocztowy zdoła się utrzymać, otworzyły taki urząd, a po paru miesiącach musiały go zamknąć. Lepiej być mniej pochopnym w otwieraniu nowych urzędów pocztowych, aniżeli widzieć się zmuszonym otwarte zamykać.

Z komisji przemysłowej. Dnia 17 lipca b. r. odbyło się pod przewodnictwem JE. Marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego posiedzenie Komisji krajowej dla spraw przemysłowych, w którem wzięli udział członkowie komisji pp.: L. Baczewski, W. Biechoński, St. Ciuchciński, J. Franke, A. Gorayski, St. Horoszkiewicz, St. Kossuth, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, Fr. hr. Potulicki, J. Ritter, Wł. Szuchiewicz, T. Stryjeński, J. Wszelak, dr F. Weigel, dr J. Wereszczyński, dr A. Zgórski, G. Ziembicki, i B. Żardecki.

Sekretarz komisji odczytał sprawozdanie z czynności stałej sekcji administracyjnej za czas od 20-go marca do 17 lipca 1898 roku, przyczem przedstawiono wydany staraniem Komisji podręcznik „Farbiarstwa wełny“, opracowany przez p. St. Anczyca z Rakszawy i materjały do wydawnictwa wzorów rysunkowych dla tkactwa, opracowanych przez p. F. Daniszewskiego z Krosna.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, referował radca rządowy dr A. Zgórski imieniem sekcji administracyjnej prośby o udzielenie pożyczek z funduszu przemysłowego. Uchwalono przyznać: Krajowemu Związkowi przemysłowemu, który objął pięć bazarów wyrobów krajowych pożyczkę 25 000 złr. do zaliczkowania krajowych producentów pod stosowną kontrolą Wydziału krajowego: Towarzystwu wyrobu szat liturgicznych w Krośnie 5000 złr.; Chrześcijańskiemu Towarzystwu składu drzewa w Krakowie 6000 złr. i dalszym trzem prywatnym przedsiębiorstwom przemysłowym 13 500 złr., t. j. łącznie 49 tysięcy 500 złr. pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego.

Na wniosek p. J. Starkla, referowany w imieniu sekcji, uchwalono zwołać na czas od 21 do 24 sierpnia br. konferencję instruktorów krajowych szkół koszykarskich celem ujednostajnienia planu i metody nauczania koszykarstwa, prowadzenia rachunkowości i administracji szkół tej kategorji, oraz przygotowania ilustrowanego cennika wyrobów koszykarskich w kraju.

Następnie radca p. J. Franke przedstawił wnioski sekcyj co do wprowadzenia w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej, oddziału tkactwa mechanicznego w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie, która nadal działać ma w związku z założonem świeżo „Akcyjnem Towarzystwem dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie“.

Wnioski uchwalono.

Na wniosek sekcji administracyjnej (referent pan J. Starkel) uchwalono podnieść w najbliższym preliminarzu kwotę zasiłków na ogólne cele przemysłowe do 10.000 złr., a to ze względu na potrzebę rozpoczęcia akcji, mającej na oku wspieranie wykształcenia i wychowania terminatorów w warsztatach prywatnych. tam. gdzie odnośne szkoły zawodowe nie istnieją i urządzenie wystaw wyrobów terminatorskich celem kontrolowania ich postępów w nauce i pracy zawodowej.

W myśl wniosku, przedstawionego przez pana J. Starkla, uchwalono poruczyć czynności krajowej agencji handlowej „krajowemu Związkowi przemysłowemu“ we Lwowie i polecono sekcji administracyjnej szczegółowe określenie stosunku Komisji i Wydziału krajowego do tejże agencji na zasadach przez Komisję uchwalonych.

Z porządku dziennego radca J. Wereszczyński referował imieniem sekcji, aby przedstawić Sejmowi wniosek o stabilizowanie instruktora krajowej szkoły tkackiej w Wilamowicach A. Zagaja, co też uchwalono.

Na podstawie wniosków sekcji przedstawionych przez p. J. Starkla, uchwalono a) przyznać założonej w Bodzanowie produkcyjnej pracowni tkackiej zasiłek roczny 400 złr. pod warunkiem, że przynajmniej 6-ciu uczniów pobierać tam będzie naukę tkactwa; b) przyznać założonej w Żurawnie szkółce koszykarskiej zasiłek 360 złr. pod warunkiem bezpłatnego udzielania nauki przynajmniej 6-ciu uczniom; c) udzielić jednemu abiturientowi krajowej szkoły szewskiej w Witkowie zasiłek na maszynę szewską i siedmiu abiturjentom szkoły szewskiej w Starym Sączu zasiłki na zakupno narzędzi; d) udzielić zasiłki dwom tkaczom, jednemu wykształconemu w szkole tkackiej w Kosowie, drugiemu w Wilamowicach na urządzenie własnych pracowni tkackich; e) trzem, na wędrownym kursie nauki tkactwa we Wrzawach, wyuczonym tkaczom dać zasiłki na sprawienie poprawnych krosien; f) dwom ukończonym uczniom tkackim i jednemu czeladnikowi kaflarskiemu udzielić zasiłki stypendyjne na dalsze wykształcenie się w swych zawodach.

W myśl wniosków sekcji, referowanych przez J. Starkla, ustalono preliminarz wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju na rok 1899, a to w następujących cyfrach:

Na szkoły przemysłowe uzupełniające 26 825 złr.; na szkoły zawodowe 83.306 złr.; na ogólne cele przemysłowe i administracyjne 42.970 złr.; na zasiłki i pożyczki 47.500 złr.; na szkoły i stypendia handlowe 8.200 złr. Ogółem 211.796 złr., t. j. o 12 268 złr. więcej niż na rok 1898.

Równocześnie uchwalono przedstawić rządowi kwotę zasiłków, wymaganych ze skarbu państwa, a mianowicie: na szkoły przemysłowe uzupełniające 27.468 złr., na szkoły zawodowe 34 556 złr., czyli łącznie 62 024 złr., t. j. o 4824 złr. więcej niż na rok 1898

Nie do uwierzenia. *Ruch Katolicki* donosi, że onegdaj na posiedzeniu lwowskiego tow. akcyjnego wyrobu spirytusu z drzewa, posługiwano się językiem niemieckim, dlatego, że wśród zebranych było dwóch Niemców, mających ochotę na polskie pieniądze. Z całego grona zebranych Polaków znalazł się tylko jeden dr Br. Łoziński, który przeciw podobnemu postępowaniu zaprotestował i wyszedł z sali. Nie smutnoż to i nie boleśnie, że znalazł się tylko jeden człowiek, który nie pozwolił przemawiać na polskiej ziemi językiem Wolfa, Schönerera, Bismarcka i Momsena! Jak długo pozwolimy niemieckiemu kąkolowi plenić się na własnej ziemi? Jeżeli kiedy, to dziś powinno być hasłem naszem: precz z niemczyzną na każdym kroku! precz z mową barbarzyńców i wydzierców!

Samobójstwo bankiera Pawła Schellenberga. Prokurator p. Seredowski zwrócił się do lwowskiej Izby adwokackiej z żądaniem wytoczenia śledztwa adwokatowi, którego ś. p. Paweł Schellenberg uczynił odpowiedzialnym za katastrofę, która stała się powodem jego samobójstwa. W pierwszym rzędzie przesłuchanym będzie jako świadek p. Oskar Kreyser. Przesłuchanie nastąpi w sądzie karnym.

Znakomitego obrońcę mają żydzi w „Słowie Polskiem“ pisze *Dziennik polski*: „Organ ten przyjął na siebie już w zupełności rolę *Neue Freie Presse*, jest jednak w działalności swojej tem wstrętniejszy, że tam żydzi służą interesom żydowskim, a tu — „Chrześcijanie“. Jeden z czytelników naszych zwraca uwagę naszą na szereg wspaniałych kwiatków żydofilskich, jakie znalazł w 167 numerze tego pisma. Roi się od nich cały numer. Że sprawa Dreyfusa doznaje tkliwego traktowania ze strony *Słowa Polskiego*, o tem wiedzieliśmy oczywiście dawno. Żaden szmajgeles z czarnej giełdy, studjujący codziennie *Nową Pressę* na ławce wałów Hetmańskich, nie sympatyzuje tak serdecznie z tym wyrzutkiem, jak *Słowo*. Ale szanowny ten organ służy interesom żydowskim nawet tam, gdzie idzie już nie o „polityczne“, lecz o pospolite oszustwo. Na wystawie wiedeńskiej aresztowano żyda Lewina za to, że kradł szpilki od krawatek. Nie chcąc obrażać „delikatnych“ serc żydowskich, *Słowo* donosi, że uwięziony został Rosjanin(!) Piotr Andrejewicz(!) Lewin. „Rosjanin Lewin“. To, coś tak, jak „Polak“ Silberzweig albo Balsambaum. W Gracu aresztowano za liczne oszustwa rabina dra Łazarza Judowitza, który wyłudzał pieniądze pod pozorem składek dobroczynnych. Ponieważ z tego niepodobna już było zrobić Rosjanina, więc *Słowo* przerobiło go na „rzekomego rabina“, także, aby nie obrazić „delikatnych“ uczuć żydów. Jesteśmy bardzo ciekawi, czy lwowskie echo *Nowej Pressy* znalazłoby tyle względów dla księdza katolickiego. Nie przytaczamy więcej kwiatków. Te chyba wystarczą, aby pokazać, że *Słowo Polskie* wykształciło się znakomicie na organ czarnej giełdy. Kto się boi przyznać, że jakiś złodziej w Grazu lub w Wiedniu jest żydem, mimo, że samo nazwisko o tem krzyczy, ten może sobie do sądnego dnia powtarzać, że idzie mu o równą sprawiedliwość dla wszystkich. W rzeczywistości służy on żydom, tylko żydom!

Z Warszawy piszą do nas: Według doniesienia *Warszawskiego Dniewnika* utworzony ma być telefon Warszawa-Skierniewice. Próby rozmowy odbywają się przy pomocy telefonu pomiędzy Skierniewicami i warszawskim zarządem pałacowym. W razie pomyślnego wyniku próby, zarządzający Księstwem Łowickiem jen. maj. Iwanow, zamierza połączyć Warszawę z głównemi punktami Księstwa (Skierniewice, Spała, Tomaszów i inne) oraz i każdego punktu ze sobą — „Lygja“, słynna w całej Europie i Ameryce sztuka J. Barreta, osnuta na tle „Quo vadis“ odegraną zostanie po raz pierwszy w Warszawie. Interesujący ten utwór ukaże się w Bagateli w interpretacji artystów teatru łódzkiego, którzy umyślnie w tym celu zjechali do Warszawy.

O barana. W Myślenicach podczas Jarmarku żyd Liebmann Künstlinger wydarł 15 letniemu, osieroconemu terminatorowi rzeźnickiemu nieprawnie z ręki barana, którego ani nie kupił ani nie zapłacił. Terminator Karol Cebula odezwał się z płaczem do Künstlingera: „puścisz mi ty żydzie barana“, za co go Künstlinger począł bić po głowie tak, że chłopiec się przewrócił na ziemię, gdzie go żyd jeszcze kopał nogami. Lud przybyły na jarmark wyrwał chłopca z rąk żydowskich a żyd uciekł z targowicy pod opiekę dzierżawcy Franciszka Stankiewicza. Stanisław Pindela i Ignacy Dzieża, obywatele z Myślenic, sprowadzili żandarmerję, która z zimną krwią protokół spisała, a żyda pomimo dopominania się zebranych nie przyaresztowała.

Z Przemyśla donoszą: Dnia 18 bm. o godzinie 5 po południu przeprowadzono rewizję w biurach powiatowej Kasy chorych, a specjalnie w biurach urzędników panów Witołda Regera, Józefa Schifflera i Szymona Wityka, przywódców przemyskiej socjalnej demokracji. Rewizji dokonał komisarz starostwa p. Bodnar w asystencji ajenta policyjnego Tychowskiego.

Smierć lichwiarza. W sprawie zastrzelenia lichwiarza Hopfingera w Przemyślu, *Echo przemyskie* podaje następujące bliższe szczegóły: „Dokładnie nie jest znaną wysokość długu, jednakowoż wiemy, że Hopfinger od swojego dłużnika kolosalne wydobywał odsetki, co zresztą było zwyczajem u Hopfingera, który nawet między lichwiarzami uchodził za słynną pijawkę. Otóż przed 16 bm. otwartemi kartkami korespondencyjnemi wezwał Hopfiger porucznika Stumpfa do zapłacenia resztującej kwoty 23 zł., stawiając mu jako ostatni termin dzień 16 bm. Gdy w dniu tym nie nastąpiła zapłata, odniósł się Hopfinger do pułku, który polecił St. załatwić sprawę po dzień 19 bm O godzinie 10 w nocy 18 bm. wezwał porucznik Stumpf, zamieszkały przy ulicy St. Jańskiej l. 40 fiakra stacjonowanego na Zasaniu, ażeby go zawiózł do kamienicy nr. 10 przy ulicy Trzeciego Maja. Pod l. 10 mieszkał właśnie Hopfinger. Za przybyciem na miejsce udał się Stumpf do mieszkania H. Ten ostatni wraz z żoną siedzieli przy stole. Stumpf przystąpił do Hopfingera rzucił pieniądze i zażądał zwrotu skryptu dłużnego, tudzież wystawienia kwitu. Wtedy to, jak opowiada żona Hopfingera, miała między jej mężem a Stumpfem powstać kłótnia, w której toku Hopfinger rzucił słowo *Schwindler*. Błyskawicznym ruchem sięgnął Stumpf do kieszeni, wydobył rewolwer i jednym strzałem, wymierzonym w głowę, położył Hopfingera trupem. Porucznik Stumpf od dłuższego czasu zdradzał silny rozstrój nerwów, na co zwracano uwagę. Aresztowanego umieszczono w szpitalu dla obserwacji, gdyż zachodzi wątpliwość co do normalnego stanu jego umysłu.“

Zjazd koleżeński. „Zawiadamiam niniejszem wszystkich kolegów, iż zjazd nasz odbędzie się w Nowym Sączu dnia 9 sierpnia br. Rozpoczynamy rano nabożeństwem za zmarłych kolegów i profesorów. Ryglice dnia 15 go lipca 1898 r. *Ks Szczepan Gibel*, proboszcz“.

Tragedja miłosna. Z Czerniowiec donoszą. Tragiczny wypadek, jakim zakończyła życie młoda, prześliczna aktorka, zajmuje od dwóch dni całe miasto. Z trupy teatralnej, która ubiegłej zimy w Czerniowcach grała, zostało przez lato kilka osób w Czer-

niowcach. Pomiędzy niemi znajdowała się także pewna aktorka z Niemiec, słynna tak z piękności i gry pierwszorzędnej, jak też i z przyzwoitości. Młoda artystka zdobyła sobie wkrótce powszechne sympatje i była zawsze miłym gościem w domach inteligencji tutejszej, gdzie starano się jej uprzyjemnić pobyt na obczyźnie. Rzecz naturalna, że utalentowana aktorka zdobyła niejedno serce. Pomiędzy wielbicielami jej znajdował się też pewien wyższy urzędnik, który też wkrótce zyskał wzajemność ze strony artystki. Rodzice jej — ojciec jest zamożnym fabrykantem w Niemczech — zgodzili się na związek małżeński, który też — zdawało się — był celem obu zakochanych. Lecz wkrótce amant w uczuciach oziębł, a w końcu stosunek miłosny zerwał. Z rozpaczy nad wiarołomnością ukochanego, nieszczęśliwa dziewczyna odebrała sobie życie. W mieście panuje ogólne współczucie dla pożałowania godnej aktorki, która w kwiecie swego młodego życia padła ofiarą zawodu w miłości. Zwłoki jej zostaną zabalsamowane i do Niemiec przewiezione.

Straszne morderstwo. Z Gliwic na Śląsku Górnym donoszą: Niedaleko stąd w lesie, znaleziono dwie 18 letnie dziewczyny, zabite i strasznie pokaleczone. Padły one ofiarą ohydnego morderstwa z lubieżności. Policja jest na śladzie sprawców, którzy uciekli za granicę.

HUMOR.

Żona podtrzymuje na schodach dobrze podchmielonego małżonka.

— Więc to ja może dla tego wyszłam za ciebie, żeby takiego pijaka wciągać codzień na drugie piętro.

— Czy dlatego, czy nie dlatego — to ja nie wiem; ale wiem, że ja się z tobą dlatego ożeniłem. No daj buzi, aniołku.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu"

Wiedeń 22 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza sankcjonowanie ustaw uchwalonych przez Sejm galicyjski w sprawie zezwolenia na dodatek do podatku od napojów spirytualnych dla gmin: Wiśnicz, Sieniawa i Zabłotów na lat pięć, dla gminy Korczyn na lat dziesięć.

Wiedeń 22 lipca. Przybył tu minister pełnomocnik Austrji w Egipcie, hr. Załuski.

Berlin 22 lipca. Sprawa zatargu między cesarzem Wilhelmem a hr. Lippe-Biesterfeldem, regentem księstwa Lippe, budzi w całej prasie niemieckiej żywe zainteresowanie. Berlińska *Tägliche Rundschau* we wstępnym artykule potwierdza prawdziwość całego wypadku i wyraża nadzieję, że cesarz Wilhelm złagodzi i naprawi skutki pierwszego swego telegramu wysłaniem drugiego.

Paryż 22 lipca. Obiegają tu pogłoski, że Zola wyjechał do Björnstjerne Björnsona do Monachjum, aby od niego bliższych zasięgnąć szczegółów w sprawie rzekomych rewelacji ks. Hohenlohego.

Paryż 22 lipca. *Figaro* powtarza pogłoskę, że zabrane podczas rewizji w mieszkaniu Dreyfusa papiery, mają bardzo doniosłe znaczenie i że Esterhazy gotów jest poczynić sensacyjne rewelacje.

Paryż 22 lipca. Björnsterne Björnson wysłał do Zoli list następującej treści: „Bawię teraz w Monachjum. Jedna z wybitnych tutejszych osobistości miała niedawno sposobność rozmawiać z kanclerzem ks. Hohenlohe. Na jej prośbę zapewnił książę, bez wahania, że Dreyfus nigdy nie miał stosunków z Niemcami i że Dreyfus jest też, co się tyczy zarzutu stosunków z Niemcami zupełnie niewinnym. Książę Hohenlohe wymienił nazwisko prawdziwego winowajcy, ale dodał, że Francuzi nigdy nie dozwolą na rewizję procesu Dreyfusa. Dreyfus umrze jak żyd z Nazaretu, który za grzechy innych cierpieć musiał. Czytam w organie generalnego sztabu *Echo de Paris*, że Dreyfus zaradził tajemnice wojskowe Włochom. Nie jest to wiarogodnem wobec oświadczenia złożonego przez rząd włoski w Izbie. Spędziłem zimę w Rzymie, gdzie przypuszczają, że oświadczenie to niechętnie przez francuski sztab jeneralny przyjęte, pochodziło od samego króla Humberta. Wiem, że męczennik (!) z Djabelskiej wyspy posiada pełną sympatję królewskiego dworu, który jak cały naród zresztą gorąco pragnie rewizji procesu. Prócz tego wiem, że już za czasów pierwszej interpelacji w sprawie Dreyfusa w Palais Bourbon, kiedy o Esterhazym wcale jeszcze nie było mowy, jeden z profesorów Florencji słyszał od oficera włoskiego generalnego sztabu, że Dreyfus jest niewinnym, i że tu winnym jest inny oficer, starszy wiekiem i od Dreyfusa o jeden stopień w randze wyższy. Mogę wymienić nazwiska moich informatorów, którzy gotowi są złożyć świadectwo. *Björnste ne Björnson*". (List powyższy, jak się pokazało od początku do końca, opiera się na bezczelnem kłamstwie. Z Berlina bowiem stanowczo zaprzeczają, jakoby książe Hohenlohe w rozmowie z kimkolwiek miał użyć wyrażeń, które mu Björnson w usta kładzie i jakoby wogóle miał tę rozmowę. Jest to zatem nowa wstrętna sztuczka żydowska. Björnson odważa się nawet na bluźnierstwo porównywania Dreyfusa z „żydem z Nazaretu". *Przyp. Red.*)

Paryż 22 lipca. Dzisiejszej nocy rozszerzono po niektórych redakcjach pogłoski o aresztowaniach, wskutek śledztwa, jakie Bertulus przeprowadza przeciw Esterhazemu. Rozchodzi się o wybitne wojskowe osobistości, które miały w sprawie fałszowania depeszy, o którą obwiniają Esterhazego, odegrać ważną rolę i w ten sposób być sprężynami procesu Dreyfusa.

Wczoraj przesłuchał Bertulus pułkownika Henry'ego, szefa biura informacyjnego w ministerstwie wojny. Przesłuchanie trwało dwie godziny. Przedtem miał Bertulus długą naradę z jeneralnym prokuratorem. Utrzymują, że pewne dokumenty znalezione w mieszkaniu Esterhazego, mają rozstrzygające znaczenie i że można od Esterhazego spodziewać się bardzo ciekawych zeznań. *Matin* utrzymuje, że pułkownik Henry niechciał sędziemu Bertulusowi wydać aktu osobistego Esterhazego i że Bertulus w tej sprawie musi się odnieść urzędownie do ministerstwa wojny. *Matin* zaznacza fakt, że mówiono wiele o przyaresztowaniu pewnej osobistości, która w pierwszej sprawie Dreyfusa odegrała wybitną rolę. Ten oficer od tego czasu ścisłe miał z Esterhazym stosunki.

Dla wyjaśnienia pamiętać należy, że oficerowie za przestępstwa niewojskowe zależni są od jurysdykcji cywilnej. Cywilny sędzia śledczy może aresztować oficera, tylko musi ministra wojny o dokonanem przyaresztowaniu uwiadomić.

Petersburg 22 lipca. *Journal de St. Petersbourg* wita bardzo serdecznie przybyłą do Rosji książęcą parę bułgarską.

Moskwa 22 lipca. Księstwo bułgarscy z najstarszym synem swym Borysem przybyli wczoraj do Moskwy, witani serdecznie na dworcu przez wielkiego księcia Sergiusza, reprezentantów władz, licznie zebraną publiczność. Kompanja honorowa ustawiona na dworcu oddała im honory wojskowe. Wśród okrzyków ludności księstwo w towarzystwie w. księcia udali się do Kremlu.

Genewa 22 lipca. Dzisiejszy dzień spokojny. Oddziały piechoty i kawalerji pozajmowały place robocze i przeciągały przez miasto. Policja przytrzymała około 50 ekscedentów, między tymi anarchistę Berarda, który wszystkiemi kulami swego rewolweru strzelał do komisarza i do ajenta policyjnego. Policję wspierali wszędzie obywatele. Robotnicy zażądali 24 godzinnego terminu dla dania odpowiedzi na propozycje chlebodawców. Prawdopodobnie jutro rozpoczną się na miejscach budowlanych roboty.

Londyn 22 lipca. Biuro Reutera donosi z Pekinu, że rosyjski sekretarz legacyjny, Pawłow, grubiańskiem zachowaniem się, oburza na siebie nietylko kolegów dyplomatycznych, ale i rząd chiński. Sekretarz Pawłow zażądał przyjęcia instruktorów rosyjskich do chińskiej marynarki. Onegdaj o jakąś drobnostkę wywołał awanturę i zagroził, że wyjedzie z Pekinu. Obecnie Biuro Reutera donosi, że Pawłow usprawiedliwił się przed rządem chińskim z powodu swej groźby opuszczenia Pekinu, która nastąpiła bez upoważnienia ze strony rządu rosyjskiego, oświadczył jednak, że obstaje przy swojem żądaniu wykluczenia instruktorów angielskich i niemieckich z marynarki chińskiej.

Konstantynopol 22 lipca. Według doniesień nadeszłych z Krety wystosował admirał Poitiers z powodu wzbronienia wylądowania 50 tureckich żołnierzy pismo do Dschewada Paszy, w którem oświadcza, że żadnym wzmocnieniom dla tureckiej załogi wylądować nie wolno ani też jakiekolwiek poruszenia garnizonów są niedopuszczalne. Równocześnie wszystkim tutejszym ajencjom okrętowym zakazano transportu wojsk na Kretę się podejmować.

Valparaiso 22 lipca. Podczas debaty w Izbie nad wprowadzeniem pieniędzy papierowych zgromadziły się tłumy ludu przed budynkiem parlamentarnym i żądały pracy. Stanowisko tłumu było tak groźne, że skonsyguowane wojsko i policja otrzymały rozkaz ewentualnego użycia broni. Wiele osób aresztowano. Bil dotyczący wydatku 50 miljonów dolarów papierowych, przyjęto. Wszystkie interesy są faktycznie przerwane.

Kanea 22 lipca. Kreteńskie zgromadzenie narodowe jednogłośnie przyjęło w głównych zarysach plan prowizorycznego zarządu Krety i tylko sobie porobiło zastrzeżenia, nad któremi dziś narada nastąpi.

Algier 22 lipca. Wskutek polemiki dziennikarskiej odbyły się tu dwa pojedynki; jeden wydawcy i redaktora pism *Anti juive* Maksymiljana Regisa z Hennequinem zakończony zranieniem Hennequina drugi Ludwika Regisa brata Maksymiljana z dziennikarzem Nicaise, który także wyszedł z przeszytem ramieniem.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 22 lipca. Królowa regentka otrzymała liczne, bardzo życzliwe depesze od panujących, między innemi od Papieża. Mówią tu o stanowczem przesileniu ministerjalnem. Do gabinetu wejść ma jenerał Polavieja, jako minister wojny, także ma być do gabinetu powołanym jenerał Weyler. Do rokowań pokojowych z Ameryką wyznaczeni są minister spraw zagranicznych ks. Almodovar del Rio i minister oświaty Gamazo.

Madryt 22 lipca. Komitet dyrekcyjny klubu wojskowego miał tajemne posiedzenie. Klub Karlistów zostanie zamknięty.

Nowy Jork 22 lipca. Układy w sprawie transportu jeńców hiszpańskich z Santiago doszły już do końca. Przewiezieniem wojsk hiszpańskich do ojczyzny zajmie się transantlantycka kompanja hiszpańska, zastępywana w Nowym Jorku przez firmę Ceballos i sp. Kontrakt postanawia, że kompanja ma w przeciągu 9 dni przygotować 5 okrętów, w przeciągu dalszych 17 nowe dwa okręty. Kompanja otrzyma 20 dolarów za przewiezienie każdego żołnierza, 55 dolarów za każdego oficera. Ponieważ liczba zbiorowa żołnierzy wynosi 24.000, a oficerów 1000, przeto koszty przewozu dojdą do 535.000 dolarów.

Nowy Jork 22 lipca. *New Jork Herald* donosi z Waszyngtonu, że Amerykanie w każdym razie żądać będą zatrzymania wyspy Portorico. Mają oni zamiar uczynić z niej silną wojskową i marynarską stację, z którejby mogli mieć wpływ na Indje zachodnie i Karaibskie morze i przyszły kanał panamski. Rząd Stanów Zjednoczonych miał przytem oświadczyć, że zmusi Hiszpanję do przyjęcia wszystkich postawionych przez siebie warunków.

Nowy Jork 22 lipca. Flota amerykańska pod Manzanilla stojąca podzieliła się; pięć okrętów odpłynęło do Capo Cruz, gdzie rozpocznie bombardowanie.

Santiago 22 lipca. Garcia, wódz powstańców znikł z pod Santiago. Wśród powstańców kubańskich objawiać się zaczyna niechęć do Stanów Zjednoczonych, zamierzają oni podobno zaniechać dalszego współdziałania przeciw Hiszpanji.

Manila 22 lipca. Posiłki amerykańskie przybyły do Cavite.

Waszyngton 22 lipca. Stany Zjednoczone stanowczo dążyć będą do zagarnięcia wyspy Portorico. Mac Kinley oświadczył, że flota Watsona odpływa do hiszpańskich wybrzeży nie tylko dla ich niepokojenia, ale głównie dla okazania Europie potęgi morskiej Ameryki.

Podziękowanie.

Przewielebnemu ks. **Józefowi Pajączewskiemu, prob. w Morawicy**, który prawie bezinteresownie, a z prawdziwą życzliwością i serdecznością przyczynił się do uświetnienia pogrzebu synka naszego, zmarłego w dniu 18 b. m. w Aleksandrowicach, urządziwszy wspaniałe nabożeństwo i katafalk, a następnie eksportował zwłoki na tamtejszy, bardzo pięknie, bo pod wprawnem kierownictwem tegoż urządzony cmentarz, przez co doznaliśmy wielkiej pociechy dla zbolałych serc naszych, jak również i tamtejszym **Wielebnym P. P. Felicjankom**, które tak podczas choroby ś. p. synka naszego, jak i podczas pogrzebu, okazały nam swe współczucie — składamy na tem miejscu najserdeczniejsze: **„Bóg zapłać"** i życzymy, aby Bóg obdarzył każdą parafję tak zacnem Duchowieństwem.

Kraków, dnia 21 lipca 1898.

Karol i Marja Zacharias.

L. W. kr. 34.796/98

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1899, ewentualnie po koniec roku 1901, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 5-tym września a 5-tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1898.

L. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. a. w.	UWAGA
1	Chrzanowski	Kraków — Chełmek	Babice	300	
2			Chełmek	550	
3	Mielecki	Dębica — Nadbrzezie	Dąbie	260	
4			Rzyszki	450	
5			Malinie (Tuszów)	1.250	z domkiem
6			Annopol	218	z domkiem
7	Ropczycki	Dębica — Nadbrzezie	Brzeźnica	650	
8	Tarnobrzeski	Rzeszów — Nadbrzezie	Rozwadów	1.600	z domkiem
9			Wielowieś	1.075	z domkiem
10	Niski	Rzeszów — Nadbrzezie	Gorzyce	850	
11			Jeżowe	730	z domkiem
12			Nowosielec (Piorunka)	710	z domkiem
13	Łańcucki	Kańczuga — Dynów	Kańczuga	1.861	z domkiem
14			Jawornik polski	400	z domkiem
15	Brzozowski	Dynów — Sanok	Nozdrzec	500	z domkiem
16			Niewistka	600	Wydzierżawionem będzie za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1899
17			Jabłonka	1.700	
18			Pakoszówka	1.200	
19	Bobrecki	Lwów — Rohatyn	Repechów	700	
20			Szpilczyn	400	z domkiem
21	Kamionecki	Lwów — Stojanów	Łapajówka	3.700	z domkiem
22	Złoczowski	Zborów — Załośce	Kudobińce	1.325	z domkiem
23			Młynowce	900	z domkiem
24			Załośce	1.000	z domkiem
25		Brzeżany — Złoczów	Bohutyn i Rozchadów	1.500	
26	Brzeżański	Rohatyn — Tarnopol	Kurzany	1.280	z domkiem
27	Rohatyński	Rohatyn — Tarnopol	Kutce	1.000	z domkiem
28		Stanisławów — Bursztyn	Demianów	2.000	z domkiem
29		Lwów — Rohatyn	Podkamień	697	z domkiem
30			Zalipie	600	z domkiem
31	Trembowelski	Strussów — Buczacz	Darachów	300	z domkiem
32			Dobropole	800	z domkiem
33			Strussów	1.200	z domkiem
34	Kołomyjski	Tyśmienica — Kołomyja	Puchary	813	z domkiem
35	Czortkowski	Czortków — Skała	Dawidkowice	1.010	z domkiem
36	Zaleszczyki	Buczacz — Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
37		Zaleszczyki — Skała	Dobrowlany	1.820	z domkiem
38			Kasperowce	1.010	z domkiem
39	Borszczowski	Czortków — Skała	Białokiernica	1.424	z domkiem
40		Zaleszczyki — Skała	Borszczów	1.072	
41			Korolówka	982	z domkiem
42			Iwanków	407	z domkiem
43		Borszczów — Okopy	Perejmy	782	
44			Krzywcze dolne	371	z domkiem
45			Babińce	219	z domkiem
46			Kozaczówka	211	z domkiem
47		Iwanie — Mossorówka	Iwanie puste	2.212	z domkiem
48			Ujście biskupie	1.411	z domkiem
49		Kolędziany — Borszczów	Jezierzany	2.333	z domkiem
50			Kozaczyzna	530	z domkiem
51			Łanowce	1.046	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 5-go września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone **wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo przyjęcia wedle swego uznania, tylko oferty korzystnej i dającej gwarancyę dotrzymania warunków dzierżawy.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

GROTT.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.